

**prof. dr hab. Albert Maria Krąpiec OP**

## **BY TROSZCZYĆ SIĘ O DOBRO WSPÓLNE**

Koncepcja wspólnego dobra, jako celu działań osobowych człowieka, zawsze związanych z polem moralnym, w różnych epokach zyskuje rozmaite akcenty. Jeśli np. w średniowieczu ziemia stanowiła zasadniczo jedyne źródło dochodów społecznych i rzemiosło dostarczało słabych środków doskonalenia tego źródła dochodów, to nic dziwnego, że życie społeczne skupiało się w głównej mierze na doskonaleniu podstawowych: rodzinnych, rodowych, miejskich czy gminnych, form życia. Wydawało się, że w takich prostszych formach organizacyjnych można było jakby „łatwiej” realizować istotny sens „wspólnego dobra”, poprzez zwrócenie uwagi na różne formy „osobistego życia” w kontekście rodziny, klasztoru, bractw, czy rzemieślniczych cechów miejskich. Rolnicy uprawiający rolę, mający nieustannie kontakt z przyrodą i zdrowym środowiskiem naturalnym, mogli także w prostszy sposób doskonalic swe życie osobowe, uprawiając swój zawód rolniczy w „większej ciszy” i „bliżej Boga”, poprzez kontakt z jeszcze czystą przyrodą i jej naturalnymi siłami, jako przejawami Bożej potęgi, dobroci czy gniewu. Akcenty zatem myślicieli rozważających problematykę „wspólnego dobra” padały siłą rzeczy na jego istotny sens: aktualizację potencjalności osobowych względem Celu - Boga. Sens ten jest zawsze aktualny.

Niemniej zmieniły się zasadniczo konteksty społeczne. Przemysł, wynalazki techniczne i środki komunikacyjne zmieniły radykalnie warunki społecznego życia człowieka. Musiały się też zmieniać nastawienia ludzkie do przyrody (otoczenia), drugiego człowieka, do środków pozwalających na przetwarzanie „natury w kulturę”. Rewolucje przemysłowe pociągnęły za sobą - albo też zostały do pewnego stopnia uwarunkowane przez - przemiany i rewolucje społeczne i społeczno-polityczne. W wyniku tych przemian rodziły się w XIX stuleciu nowe idee dotyczące życia społecznego: kapitalizm i socja-

lizm, przeradzający się w komunizm. Wiek XX stał się świadkiem wielkich rewolucji społecznych i politycznych, które radykalnie zmieniły styl życia ludzi i możliwość realizowania wspólnego dobra (jako racji bytu społeczeństwa). Przesuwał się akcent z prywatności i „osobistości” życia człowieka na jego „wspólność” w sensie możliwości różnorodnych form ingerowania w osobiste życie jednostki; a nawet pojawiły się próby totalnego zawładnięcia ludzkim życiem osobowym, poprzez determinowanie poznania dokonywanego w szkołach, instytutach naukowych i środkach masowego przekazu; poprzez wyznaczanie nowych form ludzkiego moralnego zachowania się; poprzez determinowanie reguł, czy też kierunków, ludzkiej twórczości. Proces ten dokonywał się paralelnie i w systemach komunistycznych (w sposób otwarty i nie znoszący sprzeciwu), i w systemach „kapitalistycznych” (w sposób - pozornie - wolny i społecznie łatwo przyjmowalny). I w jednym i drugim systemie ekonomiczno-społecznym człowiek stawał się przedmiotem swoistych zabiegów organizacyjnych, manipulacyjnych, co doprowadziło do różnych form alienacji. Kościół w swej doktrynie o społecznym aspekcie ludzkiego życia musiał na te sprawy zwracać uwagę. Podsumował te zabiegi w encyklice *Centesimus annus* Jan Paweł II (w rozdziale IV, n. 41 i nn.).

„Marksizm poddał krytyce kapitalistyczne społeczeństwa burżuazyjne, zarzucając im sprowadzenie do roli towaru i alienację ludzkiej egzystencji. Zarzut ten niewątpliwie opiera się na błędnej i nieadekwatnej koncepcji alienacji, wywodząc ją jedynie ze sfery stosunków produkcji i własności, czyli przyznając jej fundament materialistyczny i, co więcej, negując prawomocność i pozytywność relacji rynkowych również w dziedzinie, która jest im właściwa. Tak więc ostatecznie dochodzi do stwierdzenia, że wyeliminowanie alienacji możliwe jest tylko w społeczeństwie typu kolektywistycznego. Otóż gorzkie doświadczenie historyczne Krajów socjalistycznych wykazało, że kolektywizm nie likwiduje alienacji, lecz raczej ją powiększa poprzez brak rzeczy koniecznych i gospodarczą niewydajność.

Doświadczenie historyczne Zachodu natomiast wykazuje, że nawet jeśli marksistowska analiza i rozumienie podstaw alienacji są fałszywe, to jednak alienacja połączona z utratą autentycznego sensu istnienia jest zjawiskiem obecnym również w rzeczywistości społeczeństw zachodnich. Występuje ona w sferze konsumpcji, gdy człowiek wikła się w sieć fałszywych i powierzchownych satysfakcji, podczas gdy powinien spotkać się z pomocą w autentycznej i konkretnej realizacji swojej osobowości. Alienacja występuje również w sferze pracy, kiedy jej organizacja jest nastawiona tylko na maksymalizację produkcji i zysku, pomija zaś to, w jakim stopniu pracownik przez własną pracę realizuje się jako człowiek. To zaś zależy od tego, czy wzrasta jego udział w autentycznej i solidarnej wspólnocie, czy też się pogłębia izolacja w złożonym układzie stosunków zdeterminowanych przez bezwzględną rywalizację i wyobcowanie, w którym jest on traktowany jedynie jako środek, nie zaś jako cel.”

Następnie encyklika zwraca uwagę na alienację w stosunku do właściwie pojętego „wspólnego dobra”, jako celu ludzkiego życia w zharmonizowaniu ze społeczną organizacją koniecznych ku temu środków: „Należy sprowadzić pojęcie alienacji do wizji chrześcijańskiej, dostrzegając, że alienacja polega na odwróceniu relacji środków i celów: człowiek, nie uznając wartości i wielkości osoby w samym sobie i w bliźnim, pozbawia się możliwości przeżycia w pełni własnego człowieczeństwa i nawiązania tej relacji solidarności i wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga. Człowiek bowiem staje się naprawdę sobą poprzez wolny dar z siebie samego; dar ten jest możliwy dzięki podstawowej «zdolności transcendencji» osoby ludzkiej. Człowiek nie może oddać się czemuś, co stanowi projekcję rzeczywistości czysto ludzkiej, abstrakcyjnemu ideałowi lub fałszywej utopii. Będąc osobą, może uczynić z siebie dar dla innej osoby czy innych osób, a w końcu dla Boga, bo Bóg jest sprawcą jego istnienia i tylko On może w pełni ten dar przyjąć. Wyobcowany jest zatem taki człowiek, który nie chce wyjść poza samego siebie, uczynić z siebie daru, ani stworzyć autentycznej ludzkiej wspólnoty, dążącej ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu,

którym jest Bóg. Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności.”

I dalej Papież ukazuje w encyklice istotne symptomy alienacji konsumpcyjnej: „W społeczeństwie zachodnim przewyciężone zostało zjawisko wyzysku, przynajmniej w tych formach, które analizował i opisał Marks. Nie została natomiast przewyciężona alienacja przejawiająca się w różnych formach wyzysku, polegającego na tym, że ludzie posługują się sobą nawzajem i w sposób coraz bardziej wyrafinowany zaspokajając swoje partykularne i drugorzędne potrzeby, stają się głusi na potrzeby podstawowe i autentyczne, które również powinny określać sposoby zaspokajania innych potrzeb. Człowiek, który troszczy się wyłącznie albo głównie o to, by mieć i używać, niezdolny już do opanowania własnych instynktów i namiętności oraz do podporządkowania ich sobie przez posłuszeństwo prawdzie, nie może być wolny: *posłuszeństwo prawdzie o Bogu i człowieku* jest pierwszym warunkiem wolności, pozwala człowiekowi uporządkować własne potrzeby, własne pragnienia i sposoby ich zaspokajania według właściwej hierarchii, tak by posiadanie rzeczy pomagało mu wzrastać. Przeszkodę dla wzrostu może natomiast stanowić manipulacja, jakiej dopuszczają się środki społecznego przekazu, gdy natarczywie i w sposób zorganizowany narzucają nowe mody i opinie, przy czym trudno jest poddać krytycznej analizie przesłanki, na których się opierają.”

Po zwróceniu uwagi na błędy systemowo-ustrojowe społeczeństwa komunistycznego i społeczeństw konsumpcyjnych, błędy, które - albo uniemożliwiają - albo też zasadniczo utrudniają realizowanie przez człowieka, żyjącego w tych ustrojach „wspólnego dobra” - Papież pod koniec rozdz. IV swej encykliki proponuje rozwiązania na podłożu moralnym i religijnym zarazem, jako że człowieka nie można oderwać ani od kontekstu moralnego jego działania, ani kontekstu religijnego jego bytowania zmierzającego w kierunku Ostatecznego Celu. Czy zatem gospodarczo-społeczna klęska komunizmu

jest odpowiedzią pozytywną na konsumpcjonizm kapitalistyczny? Papież pisze:

„Odpowiedź jest oczywiście złożona. Jeśli mianem «kapitalizmu» określa się system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji, oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, na postawione wyżej pytanie należy z pewnością odpowiedzieć twierdząco, choć może trafniejsze byłoby tu wyrażenie «ekonomia przedsiębiorczości», «ekonomia rynku» czy po prostu «wolna ekonomia». Ale jeśli przez «kapitalizm» rozumie się system, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególny wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny, to wówczas odpowiedź jest zdecydowanie przecząca. (...) Wielkie rzesze ludzkie żyją nadal w warunkach skrajnej nędzy materialnej i moralnej. Upadek systemu komunistycznego w wielu Krajach usuwa niewątpliwie jedną z przeszkód, które nie pozwalały skutecznie i w sposób realistyczny stawić czoła tym problemom, nie wystarcza jednak do ich rozwiązania. Istnieje wręcz niebezpieczeństwo rozpowstania się radykalnej ideologii kapitalizmu, która odmawia nawet ich rozpatrywania, uważając *a priori* za skazane na niepowodzenie wszelkie próby stawienia im czoła, pozostawiając ze ślełą wiarą ich rozwiązanie swobodnej grze sił rynkowych.”

W konsekwencji tych krytyk encyklika ukazuje integralne rozumienie „wspólnego dobra”, jako konkretny sposób życia społecznego ludzi. „Kościół nie proponuje żadnych modeli. Realne i naprawdę skuteczne modele mogą się zrodzić jedynie w ramach różnych historycznych sytuacji, dzięki wysiłkowi tych wszystkich, którzy w sposób odpowiedzialny podejmują konkretne problemy we wszystkich ich aspektach społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych, zazębiających się ze sobą. Temu wysiłkowi Kościół ofiarowuje, jako *niezbędną ideę przewodnią*, swoją naukę społeczną, która - jak już zostało powiedziane - uznaje pozytywny charakter rynku

i przedsiębiorstwa, ale jednocześnie wskazuje, że muszą być one nastawione na dobro wspólne. Uznaje też, że ludzie pracy mają prawo zabiegać o pełne poszanowanie ich godności oraz o szerszy zakres udziału w życiu przedsiębiorstwa, tak, by nawet pracując razem z innymi i pod kierunkiem innych, mogli w pewnym sensie «pracować na swoim», używając swej inteligencji i wolności.

Integralny rozwój osoby ludzkiej w pracy nie stoi w sprzeczności, lecz raczej sprzyja większej jej wydajności i skuteczności, choć może osłabić ugruntowany porządek władzy. Przedsiębiorstwa nie można uważać jedynie za «zrzeszenie kapitałów»; jest ono równocześnie «zrzeszeniem osób», w skład którego wchodzi w różny sposób i w różnych zakresach odpowiedzialności zarówno ci, którzy wnoszą konieczny do jego działalności kapitał, jak i ci, którzy w tę działalność wnoszą swą pracę. Dla osiągnięcia tych celów potrzebny jest wciąż jeszcze *wielki związkowy ruch pracowników*, zmierzający do wyzwolenia oraz integralnej promocji osoby ludzkiej.

W świetle «rzeczy nowych» dnia dzisiejszego został odczytany *związek pomiędzy własnością indywidualną albo prywatną a powszechnym przeznaczeniem dóbr*. Człowiek urzeczywistnia siebie samego poprzez swoją inteligencję i swoją wolność i dokonując tego traktuje jako przedmiot i narzędzie rzeczy tego świata i sobie je przywłaszcza. W działaniu tym tkwi podstawa prawa do inicjatywy i do własności indywidualnej. Poprzez swoją pracę człowiek angażuje się nie tylko dla samego siebie, ale także *dla drugich i z drugimi*: każdy współdziałając uczestniczy w pracy i dobru drugiego. Człowiek pracuje dla zaspokojenia potrzeb swojej rodziny i wspólnoty, do której należy, Narodu i w końcu całej ludzkości. Uczestniczy ponadto w pracy innych pracowników tego samego przedsiębiorstwa, a także w pracy dostawców i konsumpcji klientów włączonych w łańcuch solidarności, który stopniowo rośnie. Własność środków produkcji tak w przemyśle, jak i w rolnictwie, jest słuszna wtedy, gdy służy użytecznej pracy; przestaje natomiast być uprawniona, gdy nie jest produktywna, lub kiedy służy przeszkadzaniu pracy innych, lub uzyskiwaniu dochodu, którego źródłem jest nie globalny rozwój pra-

cy i społecznego majątku, lecz wyzysk, niegodziwe wykorzystywanie, spekulacja i rozbicie solidarności świata pracy. Własność taka nie ma żadnego usprawiedliwienia i w obliczu Boga i ludzi jest nadużyciem.

Obowiązek zarabiania na chleb w pocie czoła zakłada równocześnie prawo do tego. Społeczeństwo, które byłoby tego prawa systematycznie pozbawiane, w którym środki polityki gospodarczej nie pozwalałyby pracownikom osiągać zadowalającego poziomu zatrudnienia, nie może znaleźć odpowiedniego uzasadnienia etycznego, ani też dojść do pokoju społecznego. Tak jak osoba ludzka w pełni realizuje się w bezinteresownym darze z siebie, tak też własność znajduje moralne usprawiedliwienie w tworzeniu, w odpowiedni sposób i w stosownym czasie, możliwości pracy i ludzkiego rozwoju dla wszystkich.”

Kościół ukazuje więc harmonijność „dobra wspólnego” - pojętego jako cel osobowego życia człowieka - i środki społeczne i gospodarcze wprzężone w realizowanie tego celu. Odwrócenie relacji - celu do środków - jest głównym złem społeczno-ustrojowym naszych czasów.